

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.,
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Skład Szyb i Luster **I. DUDAŁO**

18-20

Marszałkowska 104, skład w podwórzu; Widok 26, (w domu narożnym wprost) Szklenie domów, kościołów, fabryk
sklep i kantor front. Telefon 34-07. Warszawa. (dworca D. Z. W.-W.) i t. p. w Warszawie i na prowincji
Szkła techniczne: rury, cylindry, aparaty, cegła, dachówka—szklane, Djamenty szklarskie etc.

W 7-klasowym

ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Z KLASĄ WSTĘPNĄ i PENSJONATEM

Kazimierzy Żulińskiej
w Suwałkachegzamininy po wakacjach odbywać się będą
29, 30 i 31 sierpnia. Lekcje—3 września.

W Kwieciszkach, poczta Marjampol,

SPRZEDAJE SIĘ DO SIEWU PSZENICA
„KONSTANCJA“I reprodukcja z oryginalnej sprowadzonej od hodowcy p.
K. Mikiewicza i „SANDOMIERKA“ II repr. ze sprowadz.
przez spółkę Rolną Radomską. 1—2**FELCZERSKO-AKUSZERYJNA SZKOŁA**
w Kijowie,przy lecznicy na 100 łózek „Kwisana“, d-ra med. P. T. Neustube. Przyjmują się podania do wszystkich oddziałów. Prawa
szkół rządowych. 2269—2—3**SKŁAD BRONI i SZTUCERÓW**

egz. od r. 1861 pod firmą

J. SOSNOWSKIwłaściciel **C. LISOWSKI**

Warszawa, Trębacka 9. Tel. 47-47.

Nadeszły dubeltówki:

James Purdey & Sons, London, Holland & Hol-
land, London, W. W. Greener, London.

Wyłączna sprzedaż broni:

Westley Richards & Cie, London, G. Defourny-Sevrin, Liège,
oraz Manufacture Liégeoise, Liège, z łufami ze stali Cockerill
do prochu bezdymnego od rb. 44.Najlepsze naboje śrutowe w gilzach z firmą „J. Sosnowski. Var-
sovie“, ważone wagą elektryczną, na ten cel sprowadzoną.
Dokładność i równość strzału absolutna.

CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Kupię majątek 10 do 15 włók w dobrej
glebie, albo wymienię więk-
szy na dom w Łodzi.Szacunek domu 105000—obciążony pożyczką Towarzy-
stwa Kredytowego w sumie 15000 i dożywociem w su-
mie 30000. Dożywocie można przenieść na majątek.
Mogę dopłacić 10—15000 rubli. Oferty proszę składać na
ręce p. Stanisława Staniszewskiego, adwokata przysięgłe-
go w Suwałkach. 2—3

RYSKI BANK HANDLOWY.

EMISJA.

20000 nowych akcji po cenie nominalnej 250 rb. każda. Na zasadzie zatwierdzonego przez p. Ministra
Finansów postanowienia, zapadłego na nadzwyczajnym ogólnym zebraniu akcjonariuszów z dnia 20 lipca 1910 roku.

Powyższą emisję Zarząd Banku poleca pp. akcjonariuszom na następujących warunkach:

Każda stara akcja daje prawo na kupno jednej nowej. Wysokość emisyjnej ceny nowych akcji ustalona jest
na kwotę 270 rb. za sztukę za dołączeniem 1 rb. 50 kop. na podatek skarbowy i kosztą sporządzenia akcji.

Oplacenie nowych akcji powinno być uskutecznione w następujących terminach:

Najpóźniej 23 sierpnia 1910 r. 91 rb. 50 kop.
14 września „ 90 rb.
15 października „ 90 rb.

Nowe akcje otrzymują dywidendę ze spodziewanego za rok bieżący zysku w wysokości trzeciej części dywi-

dendy, wypłacanej za stare akcje za rok 1910. Od 1 stycznia 1911 roku nowe akcje biorą udział w zyskach Banku narówni z akcjami starymi.

Po otrzymaniu pierwszej raty na kupno nowych akcji wydawane są imienne pokwitowania, zamieniane na imienne tymczasowe świadectwa, w których robią się adnotacje przy opłacaniu drugiej i trzeciej raty. Po opłaceniu ostatniej raty świadectwa te zamieniają się na oryginalne akcje z kuponami na dywidendę za rok 1910 i następne, natychmiast po sporządzeniu takowych.

Posiadacze akcji Banku dotychczasowych emisji, życzący korzystać z prawa na kupno nowych akcji, proszeni są o zgłaszanie się przed 23 sierpnia 1910 roku ze swymi akcjami dotychczasowych emisji do ostemplowania takowych, jak również o wpłacenie pierwszej raty 91 rb. 50 kop. na liczbę akcji, które mają prawo otrzymać: w Rydze—w Zarządzie Banku; w Dwińsku, Libawie, Białymstoku, Rewlu, Łodzi, Szawlach i Suwałkach—w oddziałach Banku; w Petersburgu—w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym i wszystkich jego oddziałach, w Petersburskim Banku Dyskontowym i Pożyczkowym i we wszystkich jego oddziałach, w Wołżańsko-Kamskim Banku Handlowym i we wszystkich jego oddziałach, w Ruskim Banku dla handlu zewnętrznego i we wszystkich jego oddziałach, w Rusko-Chińskim Banku i we wszystkich jego oddziałach; w Moskwie—w Moskiewskim Banku Dyskontowym; w Warszawie—w Warszawskim Banku Dyskontowym i u p. Wawelberga; w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego i we wszystkich jego oddziałach, w Narodowym Banku dla Niemiec.

Służące akcjonariuszom prawo pierwszeństwa do nabycia akcji nowej emisji traci swą moc 23 sierpnia 1910 r.

Wszystkie raty mogą być wpłacone i przed upływem wyżej wspomnianych terminów, w takim razie płacone są 4% w stos. rocznym od dnia wpłacenia raty do obowiązkowego terminu, kiedy rata powinna być wpłacona.

Pod adresem prasy warszawskiej.

Każdy uważniejszy czytelnik pism warszawskich zauważył w nich prawdopodobnie niejednokrotnie nawoływania pod adresem prowincjonalnej inteligencji o dostarczanie wiadomości i korespondencji ze wszystkich zakątków kraju.

Nawoływania te, zupełnie zresztą słuszne, mają jednak wadę, a mianowicie—nie objaśniają korespondentów, o co chodzi i bardzo często się zdarza, że praca ludzi chętnych idzie na marne, ponieważ dane pismo

uważa za nieodpowiednie korzystanie z nadesłanych wiadomości. W ten sposób ludzie się zrażają, a prasa traci źródło informacyjne.

Dziś, jednocześnie z przebudzeniem się prowincji, potrzeba korespondentów w prasie warszawskiej mniej daje się odczuwać z tego powodu, że niema prawie większego środowiska życia, gdzieby nie powstał jakiś organ miejscowy, który skupia na swych szpaltach wszystko, cokolwiek zasługuje na uwagę w życiu danej prowincji. Jednakże prasa warszawska, z bardzo nielicznymi wyjątkami, lekceważy niedogodną konkurentkę w postaci młodszej siostry na prowincji i albo ignoruje

3) Noc przed ostatnim egzaminem.

(Ze wspomnień maturzysty).

Uczułem się przeniesionym w jakąś zaczarowaną krainę. Była srebrzysta cicha noc majowa...

Perłowy księżyc wolno, majestatycznie płynął po gwiazdnym błękitcie, oblewając anielską białą marzącą krainę...

A kraina ta cudną była...

Przebywałem w jakichś czarodziejskich ogrodach, dziwnie barwnych i wonnych...

Szedłem cienistymi alejami brunatnych palm i niebotycznych eukaliptów, królewskich dębów i przepysznych jodeł... Nademną zwieszała się spleciona fantastycznie sieć girland i pęków różnobarwnego kwiecica...

Tu i owdzie rosły potężne; krze róż, jaśminów i drzew pomarańczowych...

Stoki skał usiane były pnąciami się różami. Purpurowe róże przypominały centki skrzeplej krwi...

Tu i owdzie widziałem cudne, barwne kobierce łąk i kwietne polany, usiane liljami, irysami i narcyzami...

Przechodziłem przez lasy jodłowe, przez dąbrowy szumiące, przez gaje oliwków, laurów i cyprysów...

Świeże szumy, tchnące baśnią, połyły rozkosznie duszę...

Z gór, wydzwaniając rajska melodię, niby tysiące drobnych srebrzystych dzwoneczków, spływały kaskady

wód i, skrząc się w blaskach miesiąca, rozpryskiwały na djamentowy pył...

Wszędzie panowały—Cisza, Poezja, Szczęście. Atmosfera tonęła w przedśennem rozmarzeniu...

Błąkałem się samotny po tym rajcu.....:

Wtem zdała usłyszałem jakiś cudny śpiew kobiety.

Melodja drgała smutkiem i tęsknotą. Dziwne uczucie owładnęło całą moją istotą. Szybko zbliżyłem się do cienistej dąbrowy, do miejsca, skąd dolatywał mię śpiew. Po chwili pod olbrzymim, prastarym, królewskim dębem ujrzałem stojącą białą kapłankę. Oparta plecami o pień drzewa, zapatrzona w mirjady gwiazd, śpiewała. Przed nią na kamiennym ołtarzyku płonął Znicz. Biała wajdelotka od czasu do czasu rzucała wiązkę suchego jałowca, by podtrzymać święty ogień. Po chwili umilkł śpiew....

Widziałem, jak na jej śnieżno-białych szatach miękko i cudnie drżały, oplątując się wzorzystą siecią, światła i cienie tajemniczej dąbrowy i żarzącego ołtarzyska. Wysmukła, płowowłosa, bladolica, a jak cudnie piękna! Królewskie łuki jej brwi były nieruchome. Igrające promienie miesiąca prześlizgiwały się na jej czole, jakby rzeźbionem z kości słoniowej. Wieniec białych lilji utrzymywał jej przepyszne włosy. Zagadkowy uśmiech błąkał się na półotwartych karminowych usteczkach—wabiący, słodki i zarazem smutny był ten uśmiech.

Rzuciwszy jeszcze kilka wiązek jałowca na ołtarzy-

ją zupełnie, albo też zaczerpnięte z niej wiadomości podaje za własne.

Wogóle stosunek prasy warszawskiej i jej przedstawicieli do prasy prowincjonalnej nasuwa nieraz bardzo smutne myśli. Ta prasa stołeczna, z której łamów co chwila przebijają się hasła: „dobro publiczne“, „szerzenie oświaty“, „podnoszenie umysłowego poziomu ogółu krajowej ludności“ i t. p. piękne słowa, wygląda tak, jakby ją martwiło budzenie się do życia prowincji i powstawanie nowych pism.

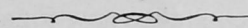
Czyżby idea dobra publicznego oburzała się na prowincję za podjętą konkurencję w zdobywaniu prenumeratorów? Nie, prasa stołeczna wie, a przynajmniej powinna wiedzieć, że pismo prowincjonalne dotrze tam, gdzie poważny organ warszawski nie sięga, że poruszy ono kwestje, na które w pismach warszawskich niema miejsca, oraz, że zasilana artykułami przez ludzi, którzy piszą pod wrażeniem tego, co przeżywają, silniej wyrazi wszelkie bóle, potrzeby i zawody ludzi, skazanych na życie w zapadłych kątach. O tem, jak kraj żyje, co myśli, jakie prądy przenikają ogół ludności krajowej, prasa warszawska mogłaby się dowiedzieć, studjując pilnie prasę prowincjonalną. Bo chociaż u nas na prowincji o talenty trudno, chociaż nie podejmujemy ani Czechów, ani Francuzów i nie prowadzimy na własną odpowiedzialność wielkiej polityki, niemniej jednak interesujemy się życiem naszego kraju, bo to życie—to my. Stolica zabiera nam wszystko, co mamy zdolniejszego, miasta nasze wyludniają się coraz bardziej przez zamknięcie drzwi kariery urzędniczej, pracowników w nowootwierających się stowarzyszeniach i kooperatywach mamy jeszcze mało, przytem są to ludzie często nieprzygotowani nietylko do życia społecznego, ale nawet i do swego fachu, a jednak

przy braku ludzi, środków, pobudek do życia prowincja gwałtownie idzie naprzód i w życiu kraju zdobywa jedną placówkę za drugą. Prowincja zasila i zasilala stolicę potężnymi umysłami, wspomaga wszelkie instytucje społeczne i naukowe, podtrzymuje prasę, ruch księgarski, dostarcza posłusznych pionków w walkach o mandaty na kierowników ludności, a wzamian za to otrzymuje jedynie prawo korzystania z nauk gabinetowych uczonych, wypowiadanych ze szpalt pism najróżnorodniejszych kierunków i przekonań.

Gdyby prasa warszawska należycie rozumiała swe zadanie i obowiązki względem kraju, dostrzegłaby łatwo swój błąd utożsamiania Warszawy z całym krajem, a warszawskich potentatów myśli—z myślą i wolą całego narodu. Wreszcie ta sama prasa warszawska, która lekceważy prowincjonalną dla jej braków, mogłaby odegrać dużą rolę w jej rozwoju przez zainteresowanie ogółu losami prowincji i przez pomoc, udzielaną prasie prowincjonalnej w postaci utworów i artykułów, wybrakowanych w redakcjach warszawskich, a jednak mogących mieć wartość dla pism na prowincji.

W dotychczasowych bardzo rzadkich odezwach prasy warszawskiej spotykaliśmy bardzo dużo złości, niechęci pod adresem pism prowincjonalnych, a bardzo mało serca i życzliwości. Takie traktowanie młodziej braci wyradza gorzkość i zniechęcenie. Zarobek z tego dla prasy stołecznej licho, a straty dla kraju mogą być duże.

Niezależny.



sko, biała kapłanka utkwiała wzrok w płonącym Zniczu i tak zastygła...

Spokojnie falowały w równym oddechu jej cudne piersi. Było cicho, spokojnie. Stałem oczarowany jej pięknnością, ukryty w cieniu dębów.....

Wśród omdlewającej ciszy nad ruczajem ozwał się słowik.

Ozwał się i urwał. Cisza.

Słowik uląkł się echa głosu własnego. Po chwili odezwał się znowu i znowu urwał...

Jeszcze większa cisza.....

Wszystko wsłuchiwało się w te czarowne tony.

Naraz z drobnuchnych piersi ptaszyny potokiem popłynęła kaskada miękkich, cudownych tonów i wypełniła odrazu ciszę uroczystą nocy majowej...

Żaden głos nie przerywał tej rajskiej melodii...

Lecz oto ścichła pieśń....

Długo jeszcze, długo rozbrzmiewały echa cudnych dźwięków i sypały na białą kapłankę perły czarowne, dźwięczące miękko, słodko, usypiająco...

Ona, półsenna, zamieniona w słuch, marzyła...

Tak czcił ją słowik... a tymczasem listowie potężnych dębów, kwiaty i zioła szeptały w ciszy nocy majowej...

— Spójrz, wajdelotko, jak niezgłębiony widnokreżny firmament wpatruje się w ciebie, jak cię całuje swem zaklętem spojrzaniem.

— Spójrz, jak srebrzysty księżyc i mrugające dziecięco radosne gwiazdki tęsknią w melancholijnej ekstazie za tobą....

— Spójrz, jak my, kwiaty, pochylamy swe wonne kielichy przed tobą i rozlewamy dokoła ciebie balsamiczną woń....

— Spójrz, jak słodki oddech wonnej dąbrowy, zalanej potokami melancholijnej bladeści, wznosi się na cichych skrzydłach nocy majowej i z uwielbieniem i rozkoszą całuje brzeg twej szaty...

— Czy widzisz, wajdelotko, jak drżący odbłask niebieskiego firmamentu falująco wznosi się nad twem prześlicznym czołem. Szczęśliwe promienie księżycza zazdrośnie drżą na twem obliczu—te z nich, które spotykają się z blaskiem twych oczu, pokonane jego siłą, ustępują mu, jak ustępuje mrok nocy przed złotemi strzałami różowej Jutrzenki...

Lecz nagle zamarł szept cichych głosów

Z oddali doleciał głuchy huk i hałas...

Spojrzałem na obszerną, dzierzganą kwieciami polanę...

I oto nagle, poszarpawszy ciszę niepokalaną, jak wichr, jak huragan, z uspięnej dąbrowy w figlarnych podskokach wypadły na barwny kobierzec łąki centaury....

A było ich dużo... olbrzymi tłum....

Przystanąły w rozpędzie w luźnej gromadzie i, podziwiając otoczenie, wciągały w rozdęte nozdrza majowe aromaty, idące z pól i gajów....

W NOC JESIENNA.

W noc jesienną wicher szumi,
pada zwiędły liść,
mroźny wicher życie tłumi...
nikt mych piosnek nie rozumie,
nie mam dokąd iść!
W pustce głuchej w noc jesienną
drga za wiosną żal,
w sercu, w duszy, w oczach ciemno,
smutek ściele się przedemną
w nieskończoną dal!
Zwiędłym liściem wicher miota
śród zamarłych pól,
nie lśni w słońcu niwa złota,
ścichła piosnka... a tęsknota
krzewi w sercach ból!
Gdzież wy, gdzież wy złotej wiosny
roztęsknione sny?
Czemu przycichł gwar radosny,
gdzie się podział żar rozkoszny
jasnych życia dni?
Wszystko znikło, pogrzebane
pośród mglistych fal.
Milczą piosnki ukochane,
szepty westchnień, sny różane --
został jeno żal!...

St. St.

5) Znaczenie nauk kulturalnych.

Warunki społeczne nie mniej od przyrodniczych utrudniają nieraz rozwój kultury. Najjaskrawszym dowodem może posłużyć stale powtarzający się fakt w historii, że metropolja po jakimś czasie ustępuje miejsca kolonjom. Kultura semicka była matką kultury greckiej; ta ostatnia zajęła miejsce pierwszej. Rzym powstał pod wpływem kultury greckiej (Wielkiej Grecji). Prusy w stosunku do Niemiec południowych są krajem nowym, pewnego rodzaju kolonią. Taką samą rolę odgrywała Moskwa w stosunku do Kijowa, Kraków do Gniezna, a do Krakowa—Warszawa. Ludzie, którzy w swojej dawnej ojczyźnie ledwo istnieć mogli, borykając się ciężko z życiem, przesiedleni do nowego kraju, pod pewnym

względem bardziej dziewiczego, rozwijają ogromną twórczość i stają w szeregach pierwszych twórców kultury. Etnografia, historia kultury dają przykłady, że twórcami technicznej a nieraz i intelektualnej kultury byli cudzoziemcy.

Znanym jest wpływ korzystny hugonotów francuskich na odrodzenie się przemysłu niemieckiego po wojnie trzydziestoletniej. Ale największą przeszkodą dla kultury jest atmosfera umysłowa konserwatywnego społeczeństwa. Wszelkiego rodzaju uprzedzenia i krótkowidztwo utrudniają a nieraz wprost zabijają pierwsze formy kultury—dlatego łatwiej przebijają się one w społeczeństwach nowych, niż starych dlatego w wielu wypadkach nie Europa uczy nowe kraje, a te ostatnie są przykładem dla pierwszej.

Warto zwrócić uwagę większą na te, może często i drobne, ale zato bardzo liczne przeszkody dla kultury—przedewszystkiem na krótkowidztwo, spowodowane przez życie w pewnym jednostronnym środowisku. Każdy człowiek rodzi się i wychowuje w pewnym klasowym środowisku, przejmuje nietylko zwyczaje swego otoczenia, ale i pojęcia. Ci, którzy mogą podróżować, a szczególnie przemieszkować coraz to w innym kraju i stykać się z ludźmi o różnej kulturze, łatwiej wyzwalają się z pod tego krótkowidztwa, ale olbrzymia większość ludzi żyje w tem przekonaniu, że ich narodowe zwyczaje i pojęcia są najlepsze, że nie mają nic do nauczenia się od cudzoziemców. Aby ta świadomość o swojej wyższości nieco zmalała, trzeba, by dany naród w wyjątkowo trudnych znajdował się warunkach; skoro tylko lepiej mu się wiedzie dostaje prawdziwego zawrotu głowy i staje się obojętnym na wszelki postęp.

Żyjemy w okresie, kiedy zaufanie do postępu technicznego jest już dosyć dużo, ale przed paru wiekami we Włoszech niechętnie widziano książki drukowane i odzywano się dosyć ironicznie o „jakimś tam niemieckim wynalazku“. Historia dowiodła, że ten „niemiecki“ wynalazek zdobył sobie cały świat. Niestety, po dziś dzień niejednym etyczny, filozoficzny pogląd, którego praktyczności jest oczywiście trudniej dowieść, niż maszyn do szycia lub in-

Przystanęły gromadnie, swobodnie...

Lśniły się w blaskach księżyca złotem i brązem przepyszne posągowe kształty, olimpijskiej piękności torsy ludzkie, zlewające się w dziwnej harmonii z jędrnymi, pysznymi tułowiami końskimi....

Widziałem żywiołową potęgę we wzroku, drgającym królewską śmiałością i żądzą tytanicznych porywów....

Stały bez słowa, bez ruchu, skamieniałe, upojone siłą i pędem...

Jak zakłęte stały i wciągały ciszę i poezję w swe potężne piersi....

I trwało to długą, bardzo długą chwilę.....

Aż oto wionął lekki wiaterek i rozpędziwszy tuman rozmarzenia z dumnych czoł dzieci Iksjona, wiał poprzednią burzę żądz i pragnień niebotycznych w ich serca rozszalałe....

Zakotłowało się w tłumie olbrzymów—dziwny wicher targnął rozwiane włosy płomieniste i złote kity ogonów. Owiało ich wulkaniczne tchnienie i rzuciły się tłumy w szalonym rozpędzie w mgliste, nieznane widnokrzęzne dale....

A oczy ich były zadziwieniem, zachwytem, upojeniem....

A znikli jak sen...

I tylko wir dźwięków po nich pozostał, ślad mocy tytanicznej, huraganem zaświstał, zaryczał, zatrząsł opoką, porwał kępy traw i kwiatów z pod kopyt, zakręcił wichrem i rzucił w wyż....

I wszystko naraz znikło... znikło jak chwilowy wybuch wulkanu, jak blask i huk piorunu....

I wszystko naraz zamilkło....

Ucichło, jakby zawieszona w ciszy i aromacie nocy majowej... I nastąpiła znowu cisza, ale jeszcze większa, więcej rozlewna, sen i rozmarzenie niosąca, jednocząca się ze srebrem blasków księżyca.....

(d. c. n.)

H. Rodziewicz.

nych technicznych wynalazków, bywa zwalczany ze względu, że jego twórca należał do tego lub innego narodu. I to wystarcza, aby dana rzecz została potępiona.

A jeżeli niesprawiedliwość taka bywa stosowana często względem narodów o wyższej kulturze, to względem narodów o niższej kulturze zawsze. A przecież niema tak nisko stojącego narodu, aby najwyżej stojący nie mógł jeszcze czegoś nauczyć się z korzyścią dla siebie.

Może jeszcze silniej rozpowszechnione są od krótkowidzwa i uprzedzeń narodowych—klasowe. Klasy nieraz są przeświadczone o swojej wyższości nad innymi. Czyż potrzeba wspominać o poczuciu wyższości arystokracji nad innymi klasami narodu? „Urodzeni przywódcy narodu“ dosyć lekceważąco traktują „ulicę“ i „źle urodzonych.“ A z jakim uczuciem spogląda człowiek bogaty na mniej zamożnych, lub człowiek o uniwersyteckim wykształceniu, zwłaszcza politechnicznym, na ludzi, którym dla tych lub innych powodów nie udało się osiągnąć dyplomu z ukończenia wyższego zakładu naukowego. Patentowana inteligencja nieraz zapomina, że Spencer nietylko nie był w uniwersytecie, ale co gorsze, nigdy tego nie żałował.

Stokroć gorszą od tych uprzedzeń jest niemożność zrozumienia innych klas, innych sfer. Człowiek, należący do pewnej klasy, nietylko nie chce zrozumieć ludzi z innych warstw, ale wprost nie może. Każdy patrzy z punktu widzenia swojej sfery, interesuje się inną klasą bardzo mało i w stosunku do innych grzeszy najpiętszym oportunistem.

To samo da się powiedzieć i w stosunku do narodów. Ludzie jednej narodowości, mieszkający pod pewnymi warunkami przyrodniczymi, nie rozumieją ludzi innej narodowości.

Oprócz tych wszystkich uprzedzeń i krótkowidztw istnieje bardzo szeroko rozpowszechniony oportunist, uprzedzenie do nowych form kultury, widzenie ich tylko w czarnych barwach. niemożność zrozumienia pozytywnej strony kultury. Dzisiaj żyjemy w czasie, gdy uprzedzenia do nowych form kultury technicznej względnie są już dosyć słabe, gdy do innych są jeszcze bardzo silne. Historia jednak uczy nas, że i nowe wyższe formy kultury technicznej musiały ciężko borykać się z uprzedzeniem. Dość wspomnieć historję pierwszych wynalazców, którzy przeważnie uważani byli za czarowników i często z tego powodu ginęli. Ileż to razy różne maszyny, nowe przyrządy były niszczone! Z jakim uprzedzeniem traktowano z początku kolej żelazną! Wiele miast początkowo nie chciało słyszeć o jej budowie w swoim obrębie! Znanem jest zapatrywanie hannowerskiego króla Ernesta II, jakoby widok kolei szkodliwie oddziaływał na umysł ludzki. Jak często nowe pomysły uważane są za zabawki, dziwactwa! Kinematograf np. często bywa niedoceniany. Mówi się, że demoralizuje, że obniża gust publiczności, a w rzeczywistości cały szereg zjawisk możliwy jest do unaocznienia sobie tylko za pomocą tego aparatu. Prawda, że dotychczas bywa mało jeszcze używany dla popularyzacji wiedzy i nauki, jednakże znaczenie jego nie da się zaprzeczyć. Takie zjawiska natury, jak wodospady, życie zwierząt, etnograficzne jak tańce i t. d. za pomocą zwykłych obrazów dadzą się bardzo niewystarczająco zobrazować. Szkodliwy wpływ nie zależy od samego wyna-

lazu. Wszak i książki bywają różne—jedne budują, a inne demoralizują, a przecież druk był wielkim wynalazkiem, który stworzył epokę w historii kultury.

Jeżeli uprzedzenia co do postępu technicznego są w stanie zanikającym, to co do innych nowych form kultury zachowują one całą dawną siłę, np. co do nowych form pojmowania świata naukowego uprzedzenia są bardzo silne. Z jak wielką trudnością musiał zdobywać sobie prawa ewolucjonizm! Jak śmiano się, a nawet w pewnych sferach śmieją się z teorii Darwina! Tutaj dawne teorie, dawne nauki czynią poniekąd trudność w przyjęciu nowych poglądów. To samo da się powiedzieć i o nowych formach wyższych kultury społecznej i etycznej. A jak zawodne i krótkowzroczne są one, niech służą za przykład poglądy Adama Smitha na towarzystwa akcyjne.

Wszak przyznawał on im możliwość istnienia w bardzo ograniczonym stopniu (głównie banki) i wogóle zapatrywał się na nie bardzo sceptycznie. Historia wykazuje, jak ogromnie mylił się ten twórca ekonomji politycznej. Tak samo dziś wielu ekonomistów nie przyznaje wielkiej doniosłości np. ruchowi współdzielczemu.

Przy tych wszystkich uprzedzeniach ogromną rolę odgrywają interesy ludzi, którym zależy, żeby dawne, chociaż i niższe formy kultury żyły i nie były zabite przez nowe. Dorożkarze zawsze krzywem okiem będą patrzyli na budowę tramwajów elektrycznych lub innych środków komunikacji po mieście. Pragnęliby niezawodnie, aby ta forma przewozowa, z którą związany jest ich byt materialny, nietylko istniała, ale i stawała się coraz potrzebniejszą—w ten sposób wzrastałby ich dobrobyt.

A jednak rusza się ludzkość i pomimo wszelkich klęsk i trudności zdobywa coraz większą potęgę—buduje coraz wyższą kulturę. Siłą tą, która wynosi nas na wyżyny, jest praca. Praca we wszelkich przejawach, czy to fizyczna, intelektualna, uczuciowa, czy praca fantazji—wszystkie składają swe siły na walkę z przeszkodami, na murowanie podwalin pod naszą kulturę, pod naszą potęgę. I każdy z nas korzysta szczerze z pracy kulturalnej przeszłych pokoleń i dla każdego z nas wypływa obowiązek budowy dalszej, tworzenia coraz to większej potęgi ludzkości. My, którzy całą kulturę zawdzięczamy naszym poprzednikom, my, którzy nie możemy spłacić im naszego długu, musimy pomnażać ogólny dorobek, musimy dalej rozwiązywać zadania, jakie przed nami stoją, byśmy przed oczami historii mogli śmiało powiedzieć, żeśmy tworzyli nad naturę, że jesteśmy jednymi z wielu budowniczych świata.

(d. n.)

Jan Bijejko.

Z RÓŻNYCH STRON.

Stowarzyszenie lekarzy polskich. W piątek ubiegły odbyło się, stosownie do polecenia władz, ogólne zebranie likwidacyjne „Stowarzyszenia lekarzy polskich“ (Warszawa). Zebranie było nadzwyczaj liczne; stawili się prawie wszyscy członkowie. Przez cały czas obrad obecny był na sali przedstawiciel policji. Wybrano komisję likwidacyjną, do której weszli członkowie dotychczasowego zarządu i komisji rewizyjnej oraz d-rzy Gabszewicz i Komocki.—Komisji tej zebrani poruczyli zajęcie się sprawami likwidacyjnymi towarzystwa oraz poczynienie starań o odwrócenie ciosu, zadanego towarzystwu przez jego zamknięcie.

Zygmunt Gloger. Znakomity etnograf, prezes tow. krajowiczego, Zygmunt Gloger, zmuszony był poddać się w Warszawie amputacji ręki, dotkniętej zakażeniem krwi. Pisma warszawskie donoszą, że operacja ta powiodła się doskonale i obecnie chory szybko powraca do zdrowia. Dzięki wielkiemu zasobowi sił żywotnych na 3 dzień po operacji Zygmunt Gloger zasiadł z energią do korekty wydawanego przez siebie 3-tomowego dzieła p. t. „Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce“.

Międzynarodowy kongres rolniczy. W drugiej połowie września nowego stylu odbędzie się w Brukseli międzynarodowy kongres stowarzyszeń rolniczych, na którym przedstawiony będzie szereg referatów o działalności różnorodnych organizacji rolniczych na ziemiach polskich. Z Królestwa Polskiego przesłane zostaną referaty: Zjednoczonego Koła ziemianek o kobiecych organizacjach, Marjana Kiniorskiego o t—stwach rolniczych, stow—ch ubezpieczeń wzajemnych i znanego ekonomisty Jerzego Gościckiego o handlowych stow. rolniczych.

Odnaczenie. P. Curie-Skłodowska, wynalazczyni radjum, otrzymała od londyńskiego Towarzystwa Sztuki złoty medal Alberta. Odnaczenie to, oprócz pani Skłodowskiej, posiada tylko królowa angielska.

Instytut „Curie“. Wzorem Wiednia i Londynu powstanie niebawem w Paryżu instytut radowy. Będzie to skład cennego metalu w połączeniu z laboratorium, salą wykładową i biblioteką. Budowa gmachu rozpocznie się w grudniu, a kierowniczką będzie p. Curie-Skłodowska.

Leczenie syfilisu. Stosowanie środka antysyfilitycznego „606“, wynalezione przez profesora Ehrlicha, prowadzi dr. Malinowski w szpitalu św. Łazarza. Jak dotychczas, wyniki są bardzo dobre. Stan ogólny prawie wszystkich chorych jest zadowolniający. Objawy choroby wogóle bardzo szybko znikają. Kwestja wymaga jednak całego szeregu doświadczeń, które prowadzone będą dalej. Obecnie dr. Malinowski rozpoczął wstrzykiwania preparatu „606“ i w innych szpitalach chorym z objawami syfilisu mózgu i rdzenia pachowego.

Fundusz dziesięciomiljonowy. Niedawno wyszedł z druku memoriał p. Erhardta (październikowca-Niemca), referenta komisji budżetowej, o słynnym funduszu 10-miljonowym. Z memoriału tego czerpiemy ciekawe szczegóły.

W budżecie rosyjskim istnieje pozycja: potrzeby sekretne, na które asygnuje się 5472914 rubli.

Sumy te dzielą się pomiędzy ministerja, otrzymują je nawet ministerja oświaty i sprawiedliwości. Ciekawe—na co?

Pomimo to istnieje fundusz 10-miljonowy, którego pozycje, jak wiadomo, są „opancerzone“. Otóż w tych 10 milionach, którymi biurokracja szafuje bez kontroli, znajdują się takie pozycje: 251 tys. na kuracje i pogrzeby członków Rady Państwa, na urządzenie mieszkania gen. Awelanowi—10 tys. rb., na przejazd i urządzenie adm. Birilewowi—10 tys. rb., lub pozycja tego rodzaju: rozmaitym urzędom i osobom—1619611 rubli! Albo jeszcze może lepsza: księciu mongolskiemu Udajowi—200503 rb.

Z innych osobliwości tego funduszu wyliczymy jeszcze parę: artyście Borisowowi na podróż na północ—29 tys. rb., na rozpowszechnienie rodzimych utworów muzycznych zagranicą—26 tys., na pożyteczną działalność wydawniczą gen. Bogdanowicza—20 tys. rb. (jak wiadomo gen. Bogdanowicz drukował w 1904 i 1905 r. broszury pogromowe).

„Warszawskij Wiestnik“ (organ październikowców warszawskich)—13 tys. rb., urządzenie zegarów w pałacu Zimowym—12 tys. rub. (sic!).

Rezultaty swych badań referent Erhardt streszcza w ten sposób: „trzeba znieść p. 2 § 6 prawideł budżetowych z d. 8 marca 1906 r.“ „Dz. Peterb.“

Wystawa Eksperancka. We wrześniu b. r., pod egidą Polskiego T-wa Esperanckiego, urządzona zostanie staraniem pp. A. B. Brzostowskiego i P. Matuszewicza, pierwsza w Warszawie Wystawa Esperancka. Przedsięwzięcie to, rzecz jasna, niemałych wymaga kosztów. Ktokolwiek przeto raczy się przyczynić, choćby tylko małą kwotą, do urzeczywistnienia tego celu, odda prawdziwą usługę propagandzie sprawy esperanckiej w Polsce.

Wszelkie ofiary pieniężne lub eksponaty na wystawę nadsyłać pod adresem p. Aleks. Bolesł. Brzostowskiego (Warszawa, ul. Krucza 9).

Sprawa Knobelsdorfa o tak zwane „polowanie na lisy w cerkwi“ ma być rozpoznawana w senacie 31 sierpnia. Czarnosecińcy urabiają niezmordowanie opinię. Znany publicysta reakcyjny Nikolskij utrzymuje w „Kijewlaninie“, że niema żadnych podstaw do kasacji.

KORESPONDENCJE.

Bartniki, pow. wyłkowyszk. 4 lipca odbyło się tu zebranie gminne w celu wyboru nowego zarządu kasy oszczędnościowej i pomocnika wójta. Zarząd kasy pozostawiono poprzedni. Na zebraniu tem wójt podał do ogólnej wiadomości odpowiedź na podanie gminików, zawierające prośbę o otworzeniu oddziału pocztowego w Bartnikach: władza zgadza się na żądanie gminików pod warunkiem, że w ciągu trzech lat dadzą lokal na pocztę i mieszkania dla urzędników pocztowych; pensję wypłacać będzie rząd. Większość gminików odmówiła pomocy, nie chcąc obciążać się nowym podatkiem. Ponadto gminicy wysłali pełnomocników do gubernatora z prośbą o skierowanie do Bartnik sądu gminnego, który w roku 1906 przeniesiony został stąd do Wyłkowyszek. „Liet. Ukin.“

Griszkabuda, pow. władysław. Istnieje tu monopol, traktjeria i siedem piwiarni. Na jednym z zebrań gminnych w roku zeszłym było postanowiono, aby w dni świąteczne wszystkie te zakłady były zamknięte; obrano nawet dozór do przestrzegania tego postanowienia. Lecz dozór źle spełnia włożone nań obowiązki, ponieważ wszystkie piwiarnie w dni świąteczne bywają przepelnione. Na najbliższym przyszłym zebraniu gminnym należy przypomnieć dozorowi o jego obowiązkach. „Šalt.“

K R O N I K A.

Kwaterunek dla szewców. W domu Brzozowskiego, przy ulicy Krzywej wyznaczono obowiązkowy kwaterunek strażnikowi ziemskiemu Bakuninowi. Jak się dziś okazuje, mieszka tam szewc, w oknie którego jest szyld drukowany: „Ignatij F. Bakun, wojennyj sapoźnik“. Możeby cech szewców wystarał się w magistracie o bezpłatne mieszkania dla tylu niezamożnych szewców, a szczególnie dla Współdzielczego Stowarzyszenia Szewckiego—obuwiw w takim razie byłoby tańsze i trwalsze.

Zapomoga. Rząd wydał prawo za zgodą Dumy, mocą którego prawosławny klasztor żeński w Teolinie, pow. augustowskiego, ma otrzymywać zapomogę w ciągu 6-ciu lat, po 3235 rb. rocznie.

Spadek. Drugi departament spraw zagranicznych nadesłał p. gubernatorowi 23 rb. 95 kop., pozostałe p. śmierci Jana Gulasa, włościanina ze wsi Mordasy, gm. nadniemeńskiej, pow. kalwaryjskiego, zmarłego w maju roku zeszłego w Królewcu.

Zmiany służbowe. Na zasadzie postanowienia p. gubernatora zwolniono od obowiązków Aleksandra Ślizewskiego, nadzorcę policyjnego.

Samobójstwo. Dnia 5 b. m. w Marjampolu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru naczelnik straży ziemskiej porucznik Borys Zygier. Przyczyną samobójstwa było roztrwonienie skarbowych pieniędzy i długi.

KRONIKA SĄDOWA.

Na początku roku bieżącego szereg rodzin włościańskich z pod Marjampola zdziwiony był niepomiernie na-

głą oziębłością krewnych z Ameryki, którzy przestali przysyłać drobne zasiłki pieniężne wbrew dotychczasowemu zwyczajowi. Dopiero list jednego z emigrantów do matki wdowy z zapytaniem, jak użyła przysłanych jej pieniędzy, naprowadził na powody tego niezwykłego zjawiska. Okazało się, że emigranci nie zaprzestali wysyłania pieniędzy, tylko pieniądze trafiały do rąk urzędników poczty, braci Dymitra i Konstantego Kiryków, którzy kradli je, nie wysyłając wcale awizacji włościanom i usprawiedliwiając rzekome wypłaty adresatom za pomocą fałszywych pokwitowań. Dnia 6 b. m. Izba Sądowa w Warszawie skazała pomysłowych złodziei na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i trzy lata rot aresztanckich.

„Gon.“

Ogłoszenia.

Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości, że **egzamina powakacyjne** dla nowowstępujących odbywać się będą 1, 2 i 3 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed 1 września; przy podaniu dołącza się rb. 5. Lekcje 5 września.

PS. W razie nagłej potrzeby zwracać się do sekretarza Szkoły p. M. Zielonki (ul. Główna, księgarnia). Kancelarja otwarta będzie od 20 sierpnia od g. 11 do 12-tej.

PENSJONAT W KRAKOWIE Józefy Boratyńskiej,

polecany przez Dyrektora Szkoły Handlowej w Suwałkach, przyjmuje młodzież, uczęszczającą do wyższych zakładów naukowych. Całkowite utrzymanie od 45 do 70 reńskich miesięcznie (względnie do wymagań). Na żądanie lekcje języków na miejscu.

Zgłoszenia od 15 sierpnia osobiście lub listownie: ul. A. Grabowskiego № 13 p. I.

Analizy chemiczne, badania mikroskopowe i dezynfekcję mieszkań wykonywa apteka M. Zawadzkiego, Magistra Farmacji w Suwałkach. 3-3

STAN RACHUNKÓW Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Lipca 1910 roku.

(Kapitał poręczający R: 873610).

Stan czynny.	Ruble.	K.	Stan bierny.	Ruble.	K.
1 Gotowizna w kasie	31882	55	1 Kapitał obrotowy (10 ⁰ /o udziały członków)	87361	—
2 Rachunek przekazowy w Banku Państwa № 56251.	7490	46	2 Kapitał zapasowy	1278	68
3 Papiery procentowe własne	27590	71	3 Kapitał rezerwowy	1462	41
4 Papiery procentowe kapitału zapasowego	1220	57	4 Kapitały na lokacji	503233	93
5 Udziały dywidendowe	500	—	5 Rachunek przekazowy (á/v)	195910	27
6 Skup weksli (w portfelu T-wa)	377034	2	6 Korespondenci: nasze rachunki (Nostro)	10634	53
7 Sola-weksle, zabezpieczone hipotecznie, produktami gospodarczo - rolnymi i maszynami rolniczymi.	123652	—	7 Korespondenci: ich rachunki (Loro).	46181	93
8 Weksle protestowane	—	—	8 Procenty pobrane	44242	20
9 Weksle inkasowe	17481	70	9 Podatek skarbowy	1116	21
10 Zaliczenia kolejowe i frachty	2321	95	10 Sumy przechodnie	1292	75
11 Monety zagraniczne.	101	18	11 Wydatki do zwrotu	203	56
12 Otwarty kredyt, zabezpieczony pap. % ⁰ / ₀ % ⁰ / ₀	179108	15	12 Udziały do zwrotu	655	—
13 Pożyczki pod zastaw papierów % ⁰ / ₀ % ⁰ / ₀	4878	63	13 Dywidenda z roku 1908 niepodniesiona	817	33
14 Korespondenci: nasze rachunki (Nostro)	84268	47	14 Dywidenda z roku 1909 niepodniesiona	1391	82
15 Korespondenci: ich rachunki (Loro)	4884	63	15 Kasa przezorności	202	60
16 Sumy przechodnie	333	14			
17 Procenty wypłacone.	20576	76			
18 Organizacja Towarzystwa.	1550	55			
19 Ruchomości	1618	9			
20 Wydatki do zwrotu.	—	—			
21 Skup papierów procentowych wylosowanych i kuponów	561	85			
22 Koszty handlowe	8928	81			
	895984	22		895984	22

Depozyty zachowawcze R. 286483.43.

Wielka Angielska Fabryka
E. H. BENTALL et CO.

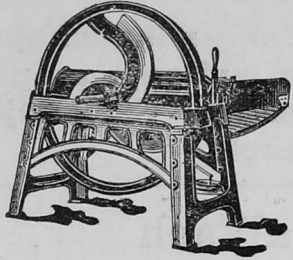
specjalność:

MASZYN DO PRZYGOTOWANIA PASZY.

Najtańsze, najsilniejsze i najwydatniejsze

SIECZKARNIE, SORTOWNIKI, SIEKACZE, SZARPACZE, ROZDRABIACZE, ŚRÓTOWNIKI i MŁYNKI.

sieczkarnie Bentalla są tak rozpowszechnione, że w każdym większym mieście u poważniejszych agentów można znaleźć w zapasie nie tylko maszyny Bentalla, ale też i części zapasowe do nich.



Rozgłos **MASZYN BENTALLA** wywołał wiele naśladownictw, dlatego więc przy kupnie należy zwracać baczność, aby zawsze **ŻĄDAĆ PRAWDZIWYCH MASZYN BENTALLA i CZĘŚCI DO NICH**, a nie nabywać nieudolnych naśladownictw

Doświadczalne próby **NOŻÓW DO SIECZKARNI**, przeprowadzone przez kilku laty przez Stację Oceny Maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odznaczyły jako najlepsze

ORYGINALNE NOŻE BURYSA.

Szczegółowe opisy i rysunki wymienionych i niezrównanych **MASZYN BENTALLA i NOŻY BURYSA** znajdują się w Katalogu Ilustrowanym, który wysyła darmo na żądanie

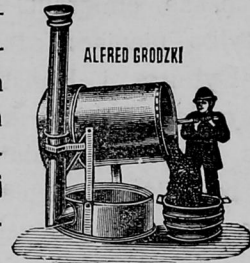
ALFRED GRODZKI,
Warszawa, 33 Senatorska.

PARNIKI DO PAROWANIA PASZY

ORYGINALNE

VENTZKIEGO

nadzwyczaj prostej konstrukcji, łatwe do obsługi. Wymagają mało opału. Różnych wymiarów, od najmniejszych do największych, ze specjalnie urządzonymi paleniskami do opalania węglem, drzewem lub torfem.



PŁUCZKI DO OKOPOWYCH

różnych wymiarów do płukania okopowych przed parowaniem lub siekaniem.

SORTOWNIKI DO ZIEMNIAKÓW

gatunkują na wielkie, średnie i małe, spełniają swą czynność szybko, dokładnie, **zaoszczędzają masę robocizny ręcznej.**

AMERYKAŃSKIE

SZUFLE AŻUROWE ROWLANDA DO ZIEMNIAKÓW

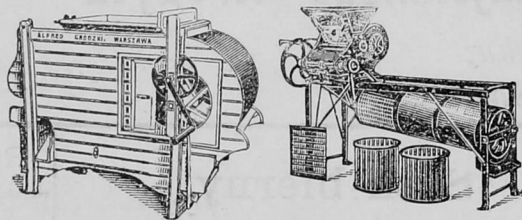


wytłoczone z jednego kawałka blachy stalowej, nie kaleczą ziemniaków, oczyszczając je równocześnie z przylegającej ziemi.

Szczegółowe opisy z rysunkami wysyła na żądanie gratis i franco

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, 33 Senatorska.



Każdemu rolnikowi dobrze wiadomo, że staranne do-czyszczanie i rozsortowanie ziarna jest czynnością pierwszorzędną wagi, gdyż wpływa ono znacznie tak na wartość użytkową, jak i na cenę sprzedażną produktów gospodarstwa wiejskiego.

Tym koniecznym dziś wymaganiom najlepiej odpowiadają niezrównane w swej dobroci

ORYGINALNE ANGIELSKIE WIALNIE BAKER'A

ORAZ

TRIEURY ORYGINALNE HEID'A

WIALNIE ORYGINALNE BAKERA są niedoścignionym wzorem dla całego szeregu specjalnych fabryk różnych krajów i wybitnie odznaczają się swoją konstrukcją, wykonaniem, oraz nadzwyczaj ekonomiczną dokładnością pracy, dokładnie czyszcząc i gatunkując zboże w dużej ilości.

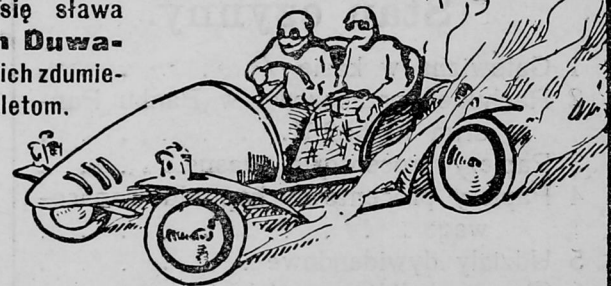
TRIEURY ORYGINALNE HEIDA, jedno lub dwu cylindrowe, posiadają blachy **frezowane**, a nie wytłaczane i sztanowane, co, podwyższa ich wydajność o 25% od innych maszyn tego rodzaju, oraz czyni je bez porównania trwalszymi, a więc i ekonomiczniejszymi.

Szczegółowe opisy i rysunki tych prawdziwie produkcyjnych maszyn znajdują się w tegorocznym **KATALOGU ILUSTROWANYM**, który wysyła się na żądanie gratis i franco

Alfred Grodzki, Warszawa, 33 Senatorska.

Z SZYBKością NIE DO UWIERZENIA

rozchodzi się sława o **gilizach Duwana**—dzięki ich zdumiewającym zaletom.



Paryska fabryka giliz **A. I. DUWANA** w Kijowie.

Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

MIGRENO-NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko **oryginalnych** proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

21

AGENTURA

St. K. LINEBURGA
w Suwałkach, ul. Nowa № 53.

Agentura przyjmuje ubezpieczenia od ognia w Warszawskim Towarzystwie, oraz ubezpieczenia życiowe, posagowe w znanym ze swej solidności T-wie francuskim „L'urbaine”, które dodatkowo daje swym klientom ulgi na wypadek czasowej choroby, zwalniana od płacenia należnych rat. W razie niezdolności do pracy, T-wo wypłaca 3/4 asekurowanej sumy, a pozostałą 1/4 w terminie ekspiracji polisy.

Osoba inteligentna poszukuje miejsca do gospodarstwa. Wiadomość: Filja Spożywcza, dom W-go Dorywalskiego. 2—2